Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem — Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr, Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.		**Prenumerata:** miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.
Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.	Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu Rękopisów nie zwraca się.
Rok III.	Nowy Sącz, niedziela dnia 8 kwietnia 1928.	Nr. 15

W Dzień Zmartwychwstania.

Corocznie—razem ze zmartwychwstaniem wiosny, z rozbudzeniem się Wielkiej Radości życia, obchodzimy Zmartwychwstanie Boga—Człowieka. To symboliczne połączenie budzącego się życia natury, ze Zmartwychwstaniem Boga jest wyraźnem świadectwem nierozerwalności wierzeń chrześcijańskich z nauką Chrystusa. Znajduje się i żyje w tych wierzeniach prastare pragnienie nowego życia rozpoczętego zmartwychwstaniem przyrody ze Zmartwychwstaniem Boga. Pięknem i pokrzepiającem jest owo usymbolizowanie dwuch Zmartwychwstań, takiem pięknem jak pięknemi są słoneczne blaski na wiosnę, jak piękną jest sama wiosna a takiem pokrzepiającem jak najczystsza krynica.

W święto wiosny i radości życia, rodzą się w sercu człowieka jakieś wielkie a zarazem nieokreślone pragnienia nadludzkich porywów, podsłonecznych lotów. Nic dziwnego w tem: tak misternie i jednocześnie tak uczuciowo jest skomplikowane jestestwo człowieka, że uczucie każe mu snuć najfantastyczniejsze nieraz marzenia. Takie marzenia snuje człowiek, gdy zbliża się Dzień Zmartwychwstania. Dusza ludzka, jej tęsknoty i przeżycia są nierozerwalnie połączone z dniem Zmartwychwstania Pańskiego. Człowiek zawsze wierzy, że jak po burzy nastaje pogoda, jak po cierpieniu przychodzi radość, a po nocy dzień taksamo po śmierci ciała, nadejdzie Zmartwychwstanie, radosne i święte...

— — — — — — — — — — — —

Na cierpiące ludzkie serca pada dobrotliwy i łaskawy blask słońca. Oczy, które przed chwilą łzami jeszcze zachodziły—łzami bólu i cierpienia, śmieją się do Radości Bożej. Dusza śpiewa hymnem uwielbienia dla Boga Tryumfującego, który w proch i w pył rzucił pychę szatana, zmógłszy ją blaskiem dobroci niepojętej. I nie tylko sam człowiek raduje się z z triumfu Stwórcy na Złem, ale i cała przyroda..

Za nasze, za ludzkie winy umarł Chrystus męczeńską śmiercią. Wstąpił do ciemności, aby niezadługo zatriumfować Światłością. Bo Chrystus na wieki nie umarł. Dał jeno przykład, że człowiek po śmierci ciała ma zmartwychwstać. Chrystus Zmartwychwstał, aby zajaśnieć nieprzebraną Miłością jak słońce nad światem, nad ziemią też i mogił, aby koić miłosierdziem strapione serca i kazać śmiać się ustom szczęściem życia.

— — — — — — — — — — — —

W dzień Pańskiego Zmartwychwstania rozkołyszą się dzwony kościelne hymnem archanielskim, aby ogłosić światu zwycięstwo Stwórcy, ziszczenie się Wielkiego Cudu. Rezurekcyjne dzwony... Ile legendy, ile świętej tradycji jest w tych dzwonach rezurekcyjnych! Ile uderzeń ludzkich serc, ile hymnów duszy! Wszystkim grają te rezurekcyjne dzwony: Bogu i słońcu i wiośnie. I ludziom... Ale przedewszystkiem tym, którzy widzą w życiu jeno łzy i cierpienie. Niosą im tedy ową wielką pociechę rodzącą się z przeświadczenia, że istnieje dobro na świecie i mimo chwilowego zwycięstwa zła—zatriumfuje ono wkrótce nad światem.

Tak—dzwony ozwą się, dzwony rezurekcyjne—ozwą się gromko, potężnie i radośnie. Ale w tejże chwili, niechaj razem z dzwonami ozwą się ludzkie serca, niech kropną miłowaniem wzajemnem na cały świat. Niechaj uderzą miłości hymnem, pieśnią zbratania—bo jakżesz można być wrogiem w święto, w cud bożego Zmartwychwstania? I niech nie zabraknie nikogo pośród nas, któryby wzbronił się w dniu Zwycięstwa Życia nad Śmiercią, Boga nad szatanem, Światła nad Ciemnością,—podać bliźniemu dłoń do zgody, na braterstwa znak, na miłości i zwycięstwa symbol...

Wtedy wstąpi w nas, w nasze dusze i serce Wielka Nadzieja i wiara w moc dobra na ziemi. Nie będzie w nas nienawiści ale wszechmocna w naszych sercach zapanuje zgoda. Dłoń, która dzierżyć będzie śmiertelną broń braterską pomagającą dłonią się stanie.

Wesołych świąt życzymy sobie nawzajem w tym wielkim Dniu Radości. To życzenie powinno się stać nietylko formą, ale winno płynąć z głębi serca. Gdy usiądziemy wspólnie przy „święconem", zapomnijmy, ale nietylko na tę jedną chwilę o waśniach i krzywdach naszych. Niech nasze usta, zamiast słów nienawiści, zanucą pieśń przepotężnie, z całego serca.

„Wesoły nam dziś dzień nastał..."

Wesoły nam dziś dzień nastał, więc cieszmy się i pod niebo wołajmy:

„ALLELUJA!"

Józef A. Gałuszka.

ŚWIT

Przed Zmartwychwstaniem.

Nie będę wina pił z wami siostry czarnego
[klasztoru,
ja pójdę Pana błogosławić — —
Trzecia, ta najpiękniejsza mniszka z wa-
[szego chóru
zesuwa z siebie czarny habit — —

Umiera skrzętność waszych rąk, śmiertel-
[nych kruczych obłóczyn:
niebo zakwitło na wschodzie różem dzie-
[wiczych piersi —
dzwony już grają na rubinową jutrznię,
idąc jako anioły ku słońcu przez mrok
[kraju śmierci —

Krzyże z wód, leżące w brózdach pól gli-
[niastych
(mijane nocą w wichrze pospiesznych po-
[ciągów)
na zmartwychwstałej ziemi kwitną zorzy
[łaską
jak Chrystusa zwycięska, szkarłatna cho-
[rągiew —

Dzieciństwo jest dalekie jako te śnieżyczki,
w dzień Zmartwychwstania ongiś wykłute
[z pod śniegu —
Na wschodzie różem piersi dziewiczych
zakwita dalekie niebo —

Leleja się pląs dzwonów na Alleluja
jako złote w modrościach leluje:
leleja się leluja: Alleluja, Alleluja —

Czartak.

Zbór poetów w Beskidzie.

Łączenie się w grupy poetyckie za przykładem dawnego Pikadora, przemianowanego następnie na Skamandra—okazało się wygodne i poniekąd praktyczne. Talenty większe i mniejsze mogą się bowiem wzajem popierać i występując gromadą jako — powiedzmy—jednostka prawna, brać na wspólny rachunek powodzenia i niepowodzenia.

Grupy takie dają więc swoją firmę i swój program, czasem nawet swoją ideę. Skamandryci stali się siłą przedewszystkiem dzięki nieprzeciętnym talentom poetyckiej „piątki". Niektórzy chodzący luzem literaci nie mogą im wybaczyć ekskluzywności i właśnie owego zmysłu praktycznego, który przyczynił się do szybkiego rozgłosu tych talentów. Sądzę, że nie należy oburzać się na „szczęście" Skamandrowych poetów, dlatego, że udało się im bez drogi krzyżowej dojść do sławy. Widzieliśmy zresztą, że zaraz po wojnie, niemal równocześnie ze Skamandrem powstały także inne zgrupowania poetyckie, które jednak nie ostały się. Były zapewne słabsze jako kompleks talentów, nie posiadały wewnętrznej spójni, nie potrafiły zorganizować się bodaj — towarzysko. Dziś widzimy wśród najmłodszych poetów te same „współdzielcze" zamiary („Kwadryga"). Zosobna walczą ciężko o literackie stanowisko ci, którzy idą luzem. Znana rzecz—łatwiej zwycięża się viribus unitis!

W czasie, gdy padła „Ponowa", grupująca poetów niezwiązanych ze sobą ani ideą twórczą, ani programem formalnym, powstała, poczęści z niedobitków tejże „Ponowy", grupa „Czartak". Przewodniczy jej znany już dziś i uznawany Emil Zegadłowicz. Poeci Czartaka idą ławą przeciw urbanizmowi, chwalą sobie przyrodę wsiową, górską, jakąkolwiek, byle już poza krańcami miasta. Sercem i duszą zamieszkali w Beskidzie, stając się w ten sposób poniekąd regjonalistami.

W ostatnim zeszycie Czartaka, który się ukazał teraz po paruletniej przerwie, — idea Czartakowców trwa, rozwija się, przemawia z przekonaniem. Mistyczne przywiązanie do ziemi gazdującego Czartakowcom Zegadłowicza, jego wiara—jeżeli tak można powiedzieć—we wszystkość ziemi wypowiada się w w artykule wstępnym. „Wywodzimy się z ziemi..." Pisze więc Zegadłowicz:

„Jeżeli rozpierzchnięte partyzantki duchowe przypodobnić można do tęczy, która jest rozszczepieniem jednego światła białego—my—a mocą właśnie instynktu poetyckiego—urzeknięci jesteśmy żywą tajemnicą niewidocznych promieni ultrafioletowych i ultraczerwonych, dlatego też zasięgiem pożądań uczuciowych i intelektualnych sięgamy z jednej strony poza konserwatyzm, ku wiecznie twórczemu urokowi tradycji, z drugiej strony poza komunizm, ku miłości ogarniającej żywioły, życie, ziemię i wszechświat. Tęsknotą jednak naszą wieczną, celem finalnym będzie światło białe! Ku tej tęsknocie jedna nas droga wiedzie falista i górzysta, wietrzna i słoneczna przez rodzimość i rasę. Tutaj też jest wytłumaczenie naszego fantastycznego przywiązania do spłachcia ziemi Beskidzkiej, która stała się dla nas z narastaniem lat, przemian i doświadczeń odskocznią na wszelkie wzloty: nie jest to przywiązanie, jak zbyt pochopnie osądzić chciano, partykularyzmem, zacieśnieniem, ucieczką—po tysiąckroć razy nie!—jest to nasz podstawowy teren operacyjny, skąd—jak z każdego zresztą innego miejsca na ziemi— drogi szerokie otwarte ku wszystkim stronom świata;—nie trzeba przecież zapominać, że wszelki czyn odkupienia i ofiara musi mieć na mapie kosmicznej i swoje Betleem i swój Nazaret".

I to jest, poza negatywnym antiurbanizmem, pozytywny program Czartaka. Może ciasny, może właśnie za obszerny. Do programu wracają zresztą i inni poeci Czartaka, więc Brzostowska w „Glossie o Przyrodzie", Kozikowski w „Glossie o marzeniach i tęsknotach naszych", Szantroch w „Glossie o mitach, faktach i możliwościach".

Mamy więc do czynienia ze „zborem" poetów, którzy świadomie wyznaczyli sobie zamiar i czyn twórczy. Lecz jak w każdej ściśle określonej programowości staje się nieco przyciasno, tak też i Czartakowcom braknie tchu, mimo wsiowej przestrzenności. Czują się skrępowani nakazem „zboru" i stają się już sektą. A wiemy. czem jest sekciarstwo — jakiekolwiek.

Poeci Czartaka, poza Zegadłowiczem, są już nazbyt do siebie podobni. Wszyscy mówią to samo i niemal tak samo. Więc motyw przyrody koniecznie jako przeciwstawienie motywowi miasta, więc motyw religijny niemal zawsze zaprawiony ludowością, czyli ewangielizm maluczkich. Nieznaczne odmiany formy czy modernizm rymowania nie przyczyniają się do wyraźniejszego zróżnicowania poetów Czartaka. Trochę urozmaica nowy adept zboru — Wiktor Hanys Wśród prozaików Czartaka widzimy dwie siły znane już poza obrębem beskidzkiej grupy: Jana Wiktora i Kossak-Szczucką—więc dwa bezsprzecznie mocne taleny.

Jednakże mimo zasadniczych niedomagań właściwych każdej grupie związanej dyscypliną programu, poeci Czartaka mają niewątpliwe zasługi—jako poeci właśnie. Gdy się tak zajmiemy każdym zosobna, gdy go poprostu wywabimy poza obrąb grupy, stanie się i mniej i więcej wart. Bezpretensjonalny liryzm Birkenmajera przekona nas lepiej, niż program. Uwierzymy w piękno takiego wieczora,

„Kiedyś za borem Szemoty,
poza Kwaczałą, Lipowcem
chował się słońca krąg złoty :
wieczór już zwolna szarym pokrowcem
odziewał łąki, łożniaki, zagony,
jakgdyby one barwne feretrony,
po procesji znów złożone w kącie..
Za mgłą się kryły białogórskie szczyty
daleko na horyzoncie,
głowy w kaptury wełniane odziawszy,
jak zakonnicy zamodleni w stallach..
Rąbek zórz się czerwienił—od ran ludzkich krwawszy..

Janina Brzozowska zaciekawi opracowaną formą wiersza, ale nieprzejedna chłodem refleksyjności. Młody temperament Wiktora Hanysa ożywi „Lesiste opowieści". Edward Kozikowski niby kroczy wśród zachwytów, ścielących się oczom, ale szuka niewiadomej tajemnicy powstawania i rzeczom widzianym daje balladowe kojarzenia. U Szantrocha „bierze" żywy rytm wiersza, w którym odnalazła się zresztą nuta Wincentego Pola. Ballada Zegadłowicza: „Jałowcarz" ma wszystkie wady i zalety zegadłowiczowskie. Więc rozwlekłość obok istotnej, najwewnętrzniejszej poetyczności. Nie można się oprzeć narzucającym się reminiscencjom mickiewiczowskiej opisowości.

Rozprawiwszy się tak krótkiem zdaniem z każdym z poetów, reprezentowanych w omawianym zeszycie Czartaka—stwierdzić należy, że mamy tam zbiór wierszy nagół wartościowych, że w istocie, znużeni już warkotem „maszynowej" poezji najmłodszych, chętnie wracamy do przyrody wsiowej, do beznamiętnej miłości, do cichej dobroci, oczarowanych zachwytów i wierzącej radości.

Obszerny dział sprawozdawczy, prowadzony przez Birkenmajera i Kozikowskiego, sumiennie, dość ze swojego punktu widzenia, omawia bieżącą beletrystykę i poezję Tom Czartaka wydany pięknie, obfity w treść, ozdobiony karykaturami Zb. Pronaszki, drzeworytami L Misky'ego, zawiera ponadto tekę autolitografji J. Hryńkowskiego, F. S. Kowarskiego, L. Misky'ego, J. Mrozińskiego, Z. Pronaszki, W. Weissa i J. Fałata.

Herminja Naglerowa.
(Prawda).

Wszystkim swoim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom, korespondentom i przyjaciołom przesyła serdeczne

Życzenia Świąteczne

Red. Kurjera Podhalańskiego

Pochodzenie nazw podhalańskich.

Z prac językoznawców dowiadujemy się o pochodzeniu niejednej nazwy, której historycznie wyjaśnić nie możemy. Często zagadką jest dla nas jakaś nazwa. Postaramy się podzielić wynikami prac językowych w odniesieniu do nazw Podhala i Tatr, tak nas interesujących i drogich nam.

Beskid, Dunajec, Orawa — są to nazwy, które zastali Słowianie przybywając w te strony w IX wieku. Karpaty zajmowały wtedy szczepy germańskie i od nich nazwy wymienione, przejmowali Słowianie. Tak samo ma się sprawa z nazwami Tatr, Popradu, Karpat.

Beskid znanym jest wzdłuż całych Karpat (w ruskim Beskedy oznaczają góry, skały) odpowiada germańskiej nazwie beschêt (=beskêt) i później rozwiniętemu znaczeniu Bescheid (Schied = drogi graniczne). Pierwotnie oznaczało to grzbiet rozdzielający lub dział wodny.

Dunajec dawniej Donajec, nazwa znana od pocz XIII w. jest zdrobniałą nazwą Dunaju. Dunaj z czasem stał się synonimem rzeki wogóle, a Słowianie przejęli nazwę tę od German.

Orawa może być pochodzenia zarówno celtyckiego, jak germańskiego. Odpowiadałaby dzisiejszemu słowu niemieckiemu Arau. W narzeczu flamandzkiem do dziś dnia używany jest wyraz are, âr—potok, strumyk.

Poprad nie jest pochodzenia germańskiego, etymologicznie niejasny. W Bośni spotykamy wieś Popradno gorno w górach, co wskazuje na pochodzenie pannońskie (illyryjskie). Widocznie Germanie nazwę Poprad już zastali i przekazali następnie Słowianom.

Tatry wymienione poraz pierwszy w przywileju dla biskupstwa praskiego z r. 1086 w postaci Triti, powtórzone u Kosmasa jako Tritri. W polskich źródłach występują od XIII w. w dzisiejszej postaci Słowianie nazwę zastali; pewnej etymologji dać nie można.

Karpaty znane w 2 w. po Chr., pochodzą z całą pewnością od ludów pannońsko-bałkańskich.

Osadnictwo niemieckie w XIII i XVI w. zastało na Podhalu szereg nazw polskich, Dopływy Dunajca nosiły już wtedy dzisiejsze nazwy (Leśnica, Rogoźnik), także wsie — (Ludziemirz, Dębno, Ostrowsko i in). Zakładając nowe osady Niemcy nazywali w swoim języku, jak Szaflary, Neumarkt (na miejscu dawniejszego Cła), Waksmund, Harklowa, Jurgów (od Jörg= Jerzy) i t. d. Z tem samem spotykamy się w Tatrach, gdzie dość wcześnie rozwinęło się górnictwo. Pominąwszy **Hamry** (Kuźnice), mamy ślady niemczyzny w **Giewoncie**=Gewand albo Gewände (pierwszy wyraz oznacza u górników w Niemczech pokłady skaliste, drugi w narzeczach płd. niemieckich — skały, ściany górskie), w **reglach** = Riegel (co oznacza wzgórza, strome stoki gór), w **turniach**=Turn, Turne (na oznaczenie wieżyc) i wielu innych wyrazach. Z w. XIV—XVI mamy liczne świadectwa w nazwach — osadnictwa wołoskiego, zwłaszcza na halach Beskidów. Np. Magury od rumuńskiego słowa magura = mniejsza góra, wzgórze, Kiczery lub Kiczory = góra lesista, Grunie lub Gronie z rum. gruiu = pagórek.

Zwarte osadnictwo polskie na Podhalu jest późniejsze, stąd prastarych nazw nie spotykamy.

Dzień Spółdzielczości w 1928 r.

Podobnie jak w latach ubiegłych będzie urządzony w pierwszą niedzielę czerwca r. b., tj. 3 czerwca uroczysty obchód Dnia Spółdzielczości na obszarze całej Polski. W tym celu powołano na zebraniu Towarzystwa Kooperatystów w dniu 7 bm. Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, złożony z przedstawicieli wszystkich związków spółdzielczych, który przygotował okólnik do Związków Spółdzielczych i spółdzielni w sprawie zawiązywania komitetów lokalnych, mających zająć się na prowincji urządzeniem obchodu. W pracach Komitetów lokalnych wezmą udział przedstawiciele wszystkich typów i odłamów spółdzielczości. Nadto Centralny Komitet zajął się przygotowaniem odpowiedniego plakatu i odezwy na Dzień Spółdzielczy. Wszystkie Komitety lokalne zechcą się zwracać do Centralnego Komitetu pod adresem Warszawa, ul. Warecka 11a Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych

List Sądeczanina z Ameryki

Chicago, w marcu.

W „Listach z Ameryki", publikowanych w krakowskim Ilustrowanym Kurjerze Codziennym, pisze p. Wiktor Łabuński: o czem Nowy York mówi, co czyta, co widzi, co słyszy i co pije?

Chicago, choćby już z tej tylko racji, iż zamieszkuje go znacznie więcej polaków, aniżeli New York, zasługuje w pierwszym rzędzie na publikację, tem bardziej, że posiada dwie cechy, których brak największemu miastu Stanów Zjednoczonych, t. j. ma więcej znacznie bulwarów i jeszcze więcej bandytów.

Na temat tutejszego bandytyzmu krążą po świecie najrozmaitsze anegdoty, m. i jedna, bardzo charakterystyczna: W czasie grudniowych obrad Rady Ligi Narodów nadszedł do Genewy telegram, że bandyci chicagoscy, uzbrojeni w karabiny maszynowe, oblegają City Hall (ratusz). Wtedy jeden z delegatów zwrócił się do amerykańskiego korespondenta z zapytaniem, ile w tym telegramie może być prawdy.

— Panie,—odparł ze stoickim spokojem amerykański dziennikarz—bandyci chicagoscy są za mądrzy i za silni, ażeby, mogąc dostać się do City Hall legalnie—drogą wyborów—chcieli używać przemocy..

Trzymajmy się jednak porządku. A więc o czem Chicago mówi i co czyta? Przedewszystkiem mówi o tem, że obecnie w każdej dziedzinie jest zastój i od wielu lat nienotowana ilość bezrobotnych. Tem jedynie pocieszają się mieszkańcy, iż wkrótce rozpoczną się przygotowania do Wszechświatowej Wystawy w r. 1933, ożywi się więc handel, przemysł a głównie budownictwo. Oprócz tych poważnych zmartwień natury materjalnej, mają mieszkańcy i o czem innem mówić,jak o „drobnych" kłopotach z bandytami, wszelkich odmian złodziejami, agentami prohibicyjnymi, no i z policją. Wzamian zato mają liczne senzacyjne zbrodnie, oszustwa i świństewka, chwytane łapczywie przez prasę. która karmi niemi następnie równie łapczywą publiczność. Najbardziej wyrafinowana zbrodnia, senzacyjna kradzież lub oszustwo, jest chlebem nietylko powszednim, ale bardzo pożądanym, na czem liczne brukowe dzienniki amerykańskie i obcojęzyczne robią „kokosy". A publika czyta i czyta i coraz bardziej łaknie senzacyj.. Czyta szczególnie młodzież, na którą tego rodzaju lektura bardziej zgubny wywiera wpływ, aniżeli na starszych. I tak np. wkrótce po strasznem morderstwie w Kalifornji na nieletniej dziewczynce, miała miejsce podobna zbrodnia, której dopuścił się również jak i w pierwszym wypadku dwudziestokilku-letni młodzian. Schwytany, zeznał w sądzie: „czytałem o zbrodni w Kalifornji i chciałem się przekonać, jakie się ma uczucie po dokonaniu morderstwa.." Miły młodzian, co? I rokujący wiele na przyszłość, o ile wyjdzie kiedyś z więzienia.

Tego rodzaju lekturę—senzacyjne wiadomości dziennikarskie—czyta się w całych Stanach Zjednoczonych, a Chicago nie jest pod tym względem wyjątkiem.

O jakiejkolwiek poważnej lekturze, dobrych i mądrych książkach — z małymi wyjątkami — niema mowy. Na tej żądzy senzacyj, wstrętu do poważniejszych książek, robią miljony sprytni amerykanie i cudzoziemcy, codziennie prawie powstają nowe ty-

Budżet miasta Nowego Sącza na rok 1928\29.

Opracowany przez Magistrat projekt budżetu miasta na okres od 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1929 r. jest obecnie przedmiotem obrad Komisji finansowo-budżetowej, a w najbliższych dniach znajdzie się na porządku dziennym plenum Rady miejskiej. Preliminarz ten w pewnych szczegółach może jeszcze być zmieniony, naogół jednak cyfry przez Magistrat ustalone pozwalają już dziś na zorjentowanie się, jakie są możliwości finansowe miasta i w jakim kierunku w ramach tych możliwości, idą zamierzenia Zarządu miasta na najbliższy rok budżetowy.

Ze względu na to, że ów plan gospodarki miejskiej, który ma być wkrótce zrealizowany, niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie w szerszych kołach mieszkańców naszego miasta, postaramy się pokrótce, przynajmniej w zarysach, naszkicować obraz prac projektowanych.

Zacznijmy od strony dochodowej, ta bowiem wobec obowiązującego ustawodawstwa jest niemal niezależna od Zarządu miasta. Otóż dochody zwyczajne miasta mają dać w sumie 899.325 zł, na którą składają się wpływy:

1.) z majątku komunalnego	277.269 zł.
2.) z przedsiębiorstw komunalnych	3.480 zł.
3.) ze zwrotów	43.533 zł.
4.) z opłat administracyjnych	6.500 zł.
5.) z opłat za korzystanie z urządzeń gminnych	103.026 zł.
6.) Z udziału w podatkach państw.	62.000 zł.
7.) z dodatków do podatków państw.	227.883 zł.
8.) z podatków samoistnych	170.400 zł.
9.) z różnych drobnych źródeł	5.234 zł.

Wydatki zwyczajne preliminuje się w kwocie 899.325 zł a mianowicie:

1.) Administracja ogólna	228.474 zł.
2.) Majątek komunalny	99.199 zł.
3.) Spłata długów	78.069 zł.
4.) Drogi i place publiczne	148.702 zł.
5.) Pomiary i plany rozbudowy	9.000 zł.
6.) Oświata	80.617 zł.
7.) Kultura i sztuka	2.600 zł.
8.) Zdrowie publiczne	33.385 zł.
9.) Opieka społeczna	57.160 zł.
10.) Popieranie rolnictwa	2.950 zł.
11.) Popieranie przemysłu i handlu	16.000 zł.
12.) Bezpieczeństwo publiczne	119.541 zł.
13.) Różne	23.628 zł.

W dziale wydatków nadzwyczajnych na sumę 1.508.207 zł. przewiduje się:

1.) Przebudowę koszar Wodzickiego na gimnazjum 21.500 zł.

2.) Przebudowę koszar Arciszewskiego na mieszkania dla bezdomnych 8.000 zł.

3.) Budowę szkoły powszechnej na Załubińczu 224.000 zł.

4.) Budowę chłodni, fabryki lodu, składu utylizacyjnego oraz przebudowę rzeźni 30.000 zł.

5.) Wykupno nieruchomości dla celów regulacji ulic Matejki i Grybowskiej 25.000 zł.

6.) Pomiary i plany rozbudowy miasta 100.000 zł.

7.) Urządzenie szpitala epidemicznego 50.000 zł.

8.) Koszta nowego agregatu w elektrowni miejskiej 650 zł.

Wydatki nadzwyczajne, znajdą pokrycie w pożyczce w kwocie 1.508.207 zł. zaciągnąć się mającej w Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczka ta została już uchwaloną i w najbliższych dniach zostanie zrealizowaną.

— o —

Uruchomienie specjalnego pociągu międzyletniskowego między Zakopanem a Krynicą.

Przed kilku tygodniami poruszaliśmy na łamach naszego pisma kwestję udogodnienia połączenia kolejowego Krynicy z Zakopanem. Wykazywaliśmy, że sprawa ta jest jedną z tych wielu bolączek, którą należałoby niezwłocznie usunąć i to tak dla wygody mieszkańców naszego państwa jak i dla zmiany zapatrywań cudzoziemców, którym przyszła ochota zwiedzić nasz kraj.

Obecnie dowiadujemy się, że akcja nasza odniosła walne zwycięstwo, gdyż na skutek powyższego artykułu minister komunikacji Romocki wydał polecenie departamentowi eksploatacji, uruchomienia w bieżącym sezonie letnim, specjalnego pociągu osobowego między Krynicą a Zakopanem przez Nowy Sącz i Chabówkę. W uzasadnieniu swego polecenia podnosi Pan Minister Romocki konieczność umożliwienia letnikom obu tych miejscowości, zwiedzanie letnisk położonych przy tej linji kolejowej. Specjalny ten pociąg będzie odchodził z Zakopanego o godz. 7.14 rano i przychodził do Krynicy o godz. 13,35 zaś z Krynicy o godz. 13.05 z przyjazdem do Zakopanego o godz. 20.45.

Wiadomość o powyższem zarządzeniu przyjmią z żywem zadowoleniem do wiadomości liczne rzesze publiczności, które dotychczas chcąc dostać się z Krynicy do Zakopanego lub naodwrót musiały spędzić w podróży 12 a nawet 17 godzin i 3 krotnie się przesiadać, obecnie zaś tą samą podróż odbędą w znacznie krótszym czasie bo zaledwie w 6 godzinach i to bez uciążliwego przesiadania się.

Walne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego w Starym Sączu.

Dnia 1/4 b.r. odbyło się w sali czytelni imienia Bolesława Limanowskiego w Starym Sączu, doroczne walne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego ze współudziałem delegata Zarządu Obwodu w Nowym Sączu P. sekr. Filipowicza Stefana. Przewodniczący zebrania prezes Zarządu Oddziału P. Dr. W. Dyszkiewicz w treściwem przemówieniu zdał sprawę z działalności oddziału i jego rozwoju wykazując wzrost członków z 20 na 75, saldo kasowe na kwiecień 359 zł. 33 gr.

Po udzieleniu na wniosek prezesa komisji rewizyjnej Essena, absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Przeprowadzone tajne głosowanie na prezesa było manifestacją i wspaniałem votum zaufania dla p. W. Dyszkiewicza, który jednomyślnie wszystkiemi głosami został wybrany prezesem. Wybór dalszych członków Zarządu przeprowadzono przez aklamację i tak w skład Zarządu weszli: zastępca prezesa p. Marszałek Karol oraz Jawor Kazimierz, prof. Kosiński Marjan prof. Koldras, sędzia Dydak, Rejowski Stanisław sen. Jawor Franciszek, oraz komisja rewizyjna p. Essen, Schmidt i Porębski. Po wyborach, sekr. Zarządu p. Filipowicz Stefan zwrócił się do nowego Zarządu i wszystkich członków z apelem dalszej ofiarnej i intenzywnej pracy około krzewienia idei strzeleckiej na terenie Starego Sącza oraz z podziękowaniem dla

Działalność Komitetu P. W. i W. F. w pow. nowosądeckim.

Idea przysposobienia wojskowego młodzieży znalazła w Nowym Sączu pełne zrozumienie. Czynniki miarodajne zgrupowane w Komitecie powiatowym P. W. i W. F. pod przewodnictwem starosty nowosądeckiego Dr. Typrowicza rozwijają coraz żywszą i szerszą działalność na tym terenie. Praca ta zmierza z jednej strony do przyjścia z pomocą organizacjom przysposobienia wojskowego i pokrewnym z drugiej zaś do tworzenia coraz liczniejszych hufców P. W. w całym powiecie, gdyż działalność ta ograniczająca się do niedawna tylko na teren Nowego Sącza przeniesioną została na miejscowości całego powiatu.

Celem zapewnienia sobie fachowych sił instruktorskich od których zależnem jest powodzenie dalszego rozwoju tej akcji urządzony został przy 1 pułku strzelców podhal. kurs instruktorski, który dał zastęp 30 wykształconych instruktorów, ci zaś stanowić będą zarodek 30 nowych hufców P. W.

Urządzenie tego kursu doszło do skutku dzięki inicjatywie starosty Dr. Typrowicza i oficera P. W. kpt. Szczepanowskiego przy nader życzliwem poparciu D-cy 1. p. s. p. pułk S. G. Warthy.

Nie mniej młodzież szkół średnich garnie się z całym zapałem w szeregi P. W. ćwicząc pilnie pod nadzorem swych profesorów.

To też gdy inne powiaty z równą energją i zapałem pracować będą nad przysposobieniem wojskowem będziemy mogli być spokojni o całość naszych granic.

godniki i miesięczniki, które karmią ogół historyjkami na temat: poznali się tam a tam.. pokochali się... potem się pobrali... Mieli lub niemieli dziecka.. ale wkońcu zawsze ktoś kogoś zdradził. A najważniejsze zakończenie: proces rozwodowy i wysokość alimentów...

Taką „anemję" duchową zauważyć można na każdym kroku Ale najdobitniej występuje ona—oprócz literatury—w sztuce i muzyce. W całych Stanach Zjednoczonych, a więc i w Chicago, żadne poważniejsze sztuki teatralne nie cieszą się powodzeniem. Zato teatry świetlne, w których programy urozmaicane są lekkimi wodewilami, są zawsze przepełnione.

Chicago, liczące blisko trzy miljony mieszkańców, nie mogło zdobyć się dotychczas na stałą operę z powodu braku poparcia ze strony publiczności.

Wspomniałem powyżej co Chicago mówi, co czyta i czem się interesuje. Zapomniałem jednak dodać, czem interesuje się najbardziej Większość mieszkańców—szczególnie imigranci jako mniej kulturalni—w wolnych od pracy chwilach zajmuje się cudzemi sprawami, innemi słowy plotkuje. Fatalny ten nałóg przybrał szczególnie w ostatnich latach zatrważające rozmiary. Pod tym względem niektóre dzielnice miasta Chicago nie różnią się niczem od jakiejś zapadłej europejskiej mieściny, gdzie całą inteligencję stanowią: lekarz, aptekarz, sędzia i naczelnik policji

A co pije Chicago?

P. Wiktor Łabuński pisze, że „skutki prohibicji dają się odczuwać przedewszystkiem w kierunku pozytywnym". Może w New Yorku, ale nie w Chicago! Tutaj piją wprawdzie kawę i mleko. ale bez porównania więcej piją ludzie wszelkiego rodzaju trunki wyskokowe. Bogaci, których stać na wiele, piją importowany szampan, wina i likiery, biedniejsi zadawalają się przemycaną z Kanady wódką, albo piją własnego wyrobu wódkę, t. zw. „moonshine", który w smaku i kolorze (nie w skutkach) przypomina ukraińską „samogonkę".

Jednem słowem Chicago pije chętnie wszystko, oprócz brudnej wody z jeziora Michigan.

Dawniej, t. zn. przed prohibicją, było wielu nałogowych pijaków, nie tylu jednak, ile mamy obecnie. Dawniej na zabawach publicznych pili przy bufecie tylko mężczyźni, dziś idą z nimi o lepsze kobiety. Dziś kobieta, zataczająca się po sali balowej—nie z powodu zawrotu głowy po szybkim walcu—jest zjawiskiem prawie że codziennem, nie budzącem senzacji a tem mniej zgorszenia.

A młodzież? Ta pije niegorzej od nas, nie starych wprawdzie jeszcze, ale już łysiejących.

Amerykański podlotek, „sweet sixteen", zanim zgodzi się pójść na bal z młodzieńcem, pomaca go po tylnej kieszeni, czy ma w niej płaską flaszkę z whisky lub winem. Piją również i starsze kobiety; dawniej—przed prohibicją—żony aresztowały mężów za pijaństwo, a dziś dzieje się odwrotnie.

Oto skutki prohibicji, mającej wielkich obrońców w tych, którzy na przemycaniu lub „paskowaniu" trunków zarabiają miljony, setki tysięcy i tysiące dolarów, oraz w purytanach, niczem nie różniących się od swoich dawnych angielskich kolegów.

Wschodnie przysłowie powiada: nie ufaj kobiecie z przodu, mułowi z tyłu, a marabutowi (świętoszkowi) ze wszech stron. Chociaż wschodni marabuci nie wymyślili prohibicji.

Mieczysław Schrawa.

Czytelni imienia Bolesława Limanowskiego, która jedyna ze stowarzyszeń starosądeckich zawsze pośpiesza Związkowi Strzeleckiemu z bezinteresowną i szczerą pomocą.

Zaznaczyć należy, iż praca strzelecka na terenie Starego Sącza jest bardzo utrudniona a to przez nieprzychylnie a nawet wręcz wrogo usposobioną pewną część ludności, która zaślepiona w partyjnictwie i wygórowanych ambicjach, na każdym kroku stara się pracę strzelecką utrudnić a nawet zniszczyć. Smutne to ale czekajmy bo „tempora mutantur...“

Wesoła historja z żałosnem zakończeniem.

W Zakopanem, zimowej stolicy Polski, pełnej przeróżnych lokali dancingowych, przebywał niejaki Stefan Didych młody i ponoć utalentowany artysta-rzeźbiarz. Poznawszy uroczą p. Z. chętnie przebywał w jej towarzystwie. Znajomość ta jednak pociągała za sobą znaczne wydatki. Na ich zaś ponoszenie nie miał Didyk pieniędzy. Zwłaszcza trudne były mu do pokrycia koszta dancingów w których lubowała się p. Z. a za które on jako usłużny kawaler musiał finansować. Już to przecież jest przysłowionem, że artyści są tylko duszą bogaci a nie mamoną Podobnie też miało miejsce z naszym bohaterem z tą tylko różnicą, że był on wielce pomysłowym i umiał sobie poradzić. Oto bowiem będąc z wizytą u p. Z. podpatrzył gdzie ojciec jej chowa pieniądze a gdy dowiedział się o jego chwilowym wyjeździe zaprosił p. Z. na dancing z którego to zaproszenia p. Z. chętnie skorzystała. Idąc jednak na dancing p. Z. powierzyła do przechowania p. Didyko i klucz z mieszkania z czego tenże postanowił skwapliwie skorzystać. I tak w czasie zabawy udał zasłabnięcie, przeprosił towarzystwo i wyszedł na dwór niby to celem zaczerpnięcia świeżego powietrza. W rzeczywistości jednak znalazłszy się na dworze wsiadł do dorożki i co koń wyskoczy podążył do mieszkania p. Z które otworzył posiadanym kluczem a następnie znalazłszy się w mieszkaniu wypróżnił schowek p. Z. zabierając kilkaset złotych no i trochę dolarów. Mając tedy kieszeń pełną pieniędzy, wrócił na dancing i hojnie podejmował swą towarzyszkę.

Lecz jakoś to już jest na tem świecie, że wszystko ma swój koniec. W naszem zajściu jednak koniec ten był dosyć przykry, gdyż p. Z. po powrocie spostrzegł brak pieniędzy a idąc od nitki do kłębka dowiedział się o eskapadzie dancingowej córeczki o powierzeniu przez nią klucza Didykowi no i jego nagłem zasłabnięciu, Doniósł tedy o kradzieży policji dzieląc się z nią swemi spostrzeżeniami, ta zaś aresztowała Didyka. Przyparty do muru Didyk przyznał się do czynu a na usprawiedliwienie swoje podał, że będąc gentelmenem w każdem calu, pragnął zabawić p. Z. a, że pieniędzy na to nie miał, posłużył się pieniądzmi p. Z., który przecież winien ponosić koszta dancingowe swej córki.

Argumentacji tej nie uznał jednak Sąd okręgowy w Nowym Sączu, przed którym Didyk stanął onegdaj oskarżony o zbrodnię kradzieży, gdyż uznał go winnym zarzuconej zbrodni i zasądził na karę 4-ro miesięcznego więzienia. Biorąc jednak uwagę pobudki czynu, zawiesił wykonanie kary na czas pięcioletni.

Tak to żałośnie zakończyła się ta wcale wesoła zaczęta historja z której Zakopane miało nielada senzację

Pięć lat więzienia za zabójstwo.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyła się przed Trybunałem karnym tut. Sądu Okręgowego rozprawa przeciwko Janowi Ligasowi o zbr. zabójstwa i gwałtu publicznego.

Rozprawa ta potwierdza, że wśród ludności góralskiej Podhala panuje wciąż nieokiełzana chęć do bitek i awantur, czego dowodem ogromna ilość spraw w tut. Sądzie o uszkodzenia cielesne i zabójstwa w następstwie bitek.

Wedle aktu oskarżenia sprawa ostatnia przedstawia się następująco:

W dniu 22 sierpnia 1927 r. odbywało się wesele u gospodarza Takuśki w Starem Bystrem pod Czarnym Dunajcem. Na wesele to przyszedł też oskarżony Ligas, 29-letni parobczak, znany we wsi i na policji z ciągłych awantur, którego zachowanie się w czasie wesela było tak niesfornem, że skłoniło jednego z gości poważnego gospodarza Józefa Wróbla „Kantyczka“ do strofowania Ligasa.

Gdy w nocy goście weselni opuścili dom Takuśki, a między nimi Wróbel ze swymi synami, napadł na ostatnich oskarżony, który chwycił ciężki kamień z drogi i uderzył nim w głowę Wróbla tak, że ten powalił się na ziemię. Do leżącego przyskoczył Ligas i zadał mu jeszcze kilka razów kamieniem w głowę. Synowie Wróbla nie mogli mu przyjść z pomocą, gdyż w międzyczasie szarpali się z towarzyszami oskarżonego.

Na skutek doznanych ran i naruszenia mózgu przez rozbicie kamieniem czaszki Wróbel zmarł w kilka dni w szpitalu w N. Targu, zaś Ligasa, który po zajściu zbiegł, przyaresztowała policja jakoś po kilku tygodniach i odstawiła do N. Sącza. Tenże Ligas na kilka tygodni przed opisanem zajściem w czasie pobytu w areszcie w Czarnym Dunajcu za inne przestępstwo wykorzystał sposobną chwilę i uciekł ubezwładniwszy i zraniwszy przytem dozorcę Stachurskiego.

Na rozprawie podobnie jak i w toku dochodzeń oskarżony Ligas wypierał się, by uderzył śp. Wróbla kamieniem, jednak przesłuchani świadkowie potwierdzili w całości fakta objęte oskarżeniem, a w szczególności fakt bestjalskiego znęcania się Ligasa nad leżącym na ziemi bez przytomności prawie śp. denatem.

Po naradzie Trybunału ogłoszono wyrok zasądzający Ligasa z zbr. zabójstwa i gwałtu publicznego na karę ciężkiego więzienia przez 5 lat w uwzględnieniu szeregu obciążających okoliczności. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawie przewodniczył s.o. Nowak, wotowali: s. o Rychlik i s dr. Korzonek, oskarżał prok. dr. Barbacki, bronił adw. dr. Łodygowski.

Nieboszczyk zwraca z tamtego świata niezapłacony dług.

We wsi Olszyny, leżącej nad D. mieszkali przed pięcioma laty dwaj ubodzy wyrobnicy, nazwiskiem Jan Szymański i Władysław Okoń. Przed trzema laty Okoń nie znalazłszy pracy we wsi, wyjechał do Niemiec, do Saksonji a ponieważ nie posiadał potrzebnej na ten cel gotówki, pożyczył od Szymańskiego kwotę 500 zł., zaoszczędzoną z zarobków za swoją pracę. Po pewnym czasie Okoń umarł na obczyźnie, o czem niezadługo dowiedział się Szymański, który ze śmiercią swojego przyjaciela, stracił nadzieję odzyskania pożyczonych mu pieniędzy.

Ostatniemi czasy popadł Szymański w skrajną nędzę tak dalece, że zmuszony został żebrać po wsi. Równocześnie z popadnięciem w nędzę, zachorował obłożnie i omal, że nie został zmuszony umierać z głodu.

W tej atoli nędzy spotkała po rzadka niespodzianka. Oto w chwili, gdy już nie miał co włożyć do ust, otrzymał zawiadomienie z Warszawy, że niejaki Władysław Okoń, pochodzący z jego rodzinnej wsi, Olszyny, umierając w Saksonji, zapisał mu wszystkie uskładane przez siebie pieniądze. Pieniądze te w sumie 50.000 zł. zostały przesłane do Warszawy, stąd zaś przekazano je Szymańskiemu w chwili, kiedy ich najbardziej było mu potrzeba. W ten sposób spłacił zmarły Okoń swojemu przyjacielowi dług, który przed kilku laty u niego zaciągnął.

Wiadomość o powyższem zdarzeniu lotem błyskawicy obiegła całą wieś, budząc niemałe zainteresowanie, oraz domysły mieszkańców na temat tego niezwyczajnego zdarzenia.

Znów niece o polskim filmie

Ostatnie poczynania polskiej produkcji filmowej można niewątpliwie uważać za zapowiedź zmiany na lepsze dotychczasowego wprost rozpaczliwego stanu. Wszakże radykalnie sprawę pchnąć na nowe tory mogą dwie tylko rzeczy: 1o kontyngent w jakiejkolwiek jednolicie przeprowadzonej formie, 2o zmiana polityki podatkowej miast w stosunku do kin. Zanalizujmy pokrótce oba te punkty.

Pod „kontyngentem“ rozumiemy ustawę czy rozporządzenie rządowe, które ustali pewne quantum, jakie w zamian za wprowadzone do Polski filmy obce będzie importer musiał zakupić z polskiej produkcji filmowej. Ustawy takie wyszły już w szeregu państw europejskich, głównie w celu ochrony przed nadmiernym importem produkcji amerykańskiej. W Polsce studja nad analogiczną ustawą są w toku w M. S. W. Oczywiście Polska nie może kopjować dla siebie tych francuskich, angielskich czy węgierskich zarządzeń prohibicyjnych, bowiem jej produkcja o wiele niżej stoi, niż w którymkolwiek z wymienionych krajów. Quantum więc importowe do Polski będzie początkowo wyższe niż na Zachodzie. Natomiast zasadniczą rzeczą jest jednolite ograniczenie importu tak amerykańskiego jak i europejskiego, bowiem w warunkach polskich oba są groźne conajmniej jednakowo, o ile nie uznamy z szeregu względów importu niemieckiego za groźniejszy. Na ten punkt szczególną należy zwrócić uwagę, albowiem z szeregu kół dochodziły już inspirowane głosy, że kontyngent należy wyłącznie zastosować do importera amerykańskiego.

Kwestją polityki podatkowej miast w stosunku do kin jest także poważnym hamulcem zwiększenia frekwencji w kinach a, co za tem idzie, zmniejsza możliwości produkcyjne własnych firm wytwórczych. Także i tutaj przewidziane są dzięki ingerencji M. S. W. pewne zarządzenia, które prawdopodobnie ograniczą samowolę magistratów w tym kierunku.

Jeżeli chodzi o ostatnie filmy polskie, to stwierdzić w nich należy 1) brak postępu w grze, 2) mały postęp w technice zdjęcia, 3) poważny postęp w montażu i reżyserji, natomiast 4) nadal stan beznadziejny w doborze scenarjuszy. Uwagi te odnoszą się tak do produkcji najstarszej firmy polskiej t. zn. „Sfinksa“ w Warszawie (Ziemia Obiecana), jak i do szeregu innych i przez inne firmy dostarczonych obrazów.

Niewątpliwie jednak 10 lat istnienia polskiego filmu zaznaczyło się nareszcie obrazami, które mogą być poważniej brane pod uwagę albowiem od doskonałego „Krzyku“ (według Przybyszewskiego) z 1923 r. do 1927 r. mogliśmy notować same minusy. Przypuszczamy, że ich procent będzie się powoli zmniejszał.

Nastatek jedna uwaga. Dotąd brak właściwie wypadków, by obcy reżyser opracowywał filmy, na polskiem tle oparte, w Polsce. Nie wspominamy tu o chybionym francuskim „Graczu w Szachy“. Zainteresowanie polskim krajobrazem i folklorem reżysera zagranicznego, skłonienie firm obcych do produkowania swych filmów w Polsce polskim materjałem aktorskim, oto poważne zadanie do rozwiązania przy studjach nad kontyngentem. Ale apel jeszcze jeden i do polskiego producenta. Użył on już i aktorów zagranicznych i operatorów z wynikami jak dotąd nieszczególnemi. Zdaniem naszem materjał aktorski jest do znalezienia i w Polsce przy dobrej woli i zrezygnowaniu z pomocy sił scenicznych. Brak natomiast nowoczesnego reżysera.

Poświęćcie panowie pieniądze, sprowadźcie jakiegoś realistę amerykańskiego, który się stanie Griffithem polskiego filmu. Jeśli was nie stać na samego wielkiego Griffitha weźcie Reginalda Bakera, Clarence Browna lub nawet Kinga Vidova, czy tylu innych. Dziś producent amerykański redukuje ilość filmów i dąży do zmniejszenia kosztów. Stąd o amerykańskiego reżysera łatwiej dziś niż kiedyindziej. Ten zaś wykształci wam i prawdziwych artystów kinowych i prawdziwych reżyserów z materjału polskiego.

Kronika.

Nasz dodatek świąteczny. Do dzisiejszego numeru dołączamy jako dodatek świąteczny „Superadjo" tygodnik poświęcony wyłącznie sprawom radjowym o nader urozmaiconej treści

Ferje świąteczne młodzieży szkolnej. Z dniem 3 bm. rozpoczęły się dla młodzieży szkolnej ferje Świąt Wielkanocnych, które będą trwały do dnia 16 bm. w którym to dniu nauka rozpocznie się już normalnie.

Wystawa kilimów. Począwszy od dnia 31 marca br. do dnia 2 kwietnia br. odbywała się w sali Czytelni Mieszczańskiej w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej wystawa kilimów. Wystawę zwiedzała zainteresowana publiczność naszego miasta podziwiając piękne naprawdę eksponaty rzemiosła kilimczarskiego.

Komitet Organizacyjny Koła Emerytów. Komitet Organizacyjny miejscowego Koła Emerytów państwowych, wojskowych, samorządowych, i kolejowych, wdów, sierót zaprasza wszystkich zainteresowanych o wpisywanie się za listę członków. Listy wpisowe są wyłożone w kiosku sprzedaży biletów kolejowych „Orbis" przy ul. Jagiellońskiej. Wysokość wpisowego wynosi 50 gr. wysokość wkładek miesięcznych 50 gr. Emeryci, wdowy i sieroty płacą połowę. W skład komitetu wchodzą: A. Brudziana, H. Jagoszewski, Hejnar, Dagnan J. Filipowiczowa, Jasińska. Iszkowska, Parylewiczowa, Chorąży, Kołodziej, Kosiaty, Kosibowicz, Baran. Sperman, Swoboda, Romański.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 1-go kwietnia br. odbył się w sali Ratuszowej o godzinie 6 i pół wieczorem, wykład urządzony staraniem Koła T. N. S. W. na temat **„Wpływ gór i morza na organizm człowieka".** Odczyt ilustrowany był obrazami świetlnemi. Wykład wygłosił Dr. Kaulbersz, asystent U. J. Odczyt ten zgromadził liczny zastęp słuchaczy tak ze sfer inteligencji, jakoteż z młodzieży szkolnej. Następny odczyt odbędzie się dopiero w połowie kwietnia br.

Wielka wenta gospodarcza. W niedzielę dnia 1 kwietnia br. odbyła się w sali Ratuszowej o godzinie 3-ciej popołudniu wenta gospodarcza połączona z rozmaitemi niespodziankami. Wenta urządzona została staraniem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Przygrywała orkiestra 1. p. s. p.

„Wschód słońca". Film pod tym tytułem będzie wkrótce grany w jednym z sądeckich kinoteatrów. Jest to przepotężna epopea życia i miłości stworzona na tle noweli znakomitego niemieckiego pisarza.

Doroczne Walne Zebranie Oddziału i Obwodu Zw. Strzeleckiego w Nowym Sączu odbędzie się w lokalu T. S. L. przy ul. Batorego o godz. 4-tej popoł. w razie braku kompletu następne W. Zebranie odbędzie się o godz. 4.30 popoł. bez względu na ilość obecnych członków.

Chochlik drukarski zakradł się do ostatniego numeru naszego pisma. Mianowicie w artykule wstępnym „170 tys. dolarów dla Sącza" podano, że długi miasta wynoszą 100.000 zł. gdy w rzeczywistości wynoszą one 1 miljon zł. co niniejszem prostujemy.

(s) **Częściowe wstrzymanie emigracji.** W Dzienniku Ustaw Nr. 26 ogłoszone zostało Rozp. Ministra Pracy i Opieki Społ., wstrzymujące emigrację osób, nie posiadających w kraju do którego zamierzają wyemigrować, zapewnionej odpowiedniej pracy lub środków utrzymania jakoteż tych osób, których interesy moralne mogą być w kraju zamierzonej emigracji narażone na niebezpieczeństwo. Ograniczenia te nie mają m. i. zastosowania do osób, zamierzających udać się do swoich małżonków, rodziców lub rodzeństwa, którzy wyemigrowali poprzednio, następnie osób, które zamierzają emigrować w charakterze osadników lub robotników, najętych do pracy za granicą a wreszcie osób, które zamierzają emigrować od Stanów Zjedn. Ameryki i do Palestyny. Rozporządzenie to obowiązuje do końca bieżącego roku.

Koło Okręgowe Zw. Inw. Jak się dowiadujemy zostanie w najbliższym czasie przemianowane Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu na Koło Okręgowe. Związek Inwalidów w Nowym Sączu mający pod swą opieką z górą tysiąc inwalidów i wdów wojennych, oraz sierót po poległych obejmuje agendy Ogniw winalidzkich w Limanowej, w Krościenku n/D. w Czarnym Dunajcu, w Nowym Targu, w Zakopanem, w Grybowie, w Gorlicach, w Jaśle i Żmigrodzie. Przemianowanie Koła następnje ze względu na fakt, że Sącz jest siedzibą całego szeregu władz okręgowych.

Zabawa akademicka. Staraniem Akademickiego Koła „Sądeczan", odbędzie się dnia 14 kwietnia 1928 r. w Salach Ratusza Wielka Zabawa Akademicka. Impreza ta zamierzona na wielką skalę i postawiona na wysokim poziomie, da możność miłego spędzenia wieczoru, licznie zgromadzonej elicie naszego miasta. Wcześniejsze pomyślenie o tej wielkiej imprezie oraz dobra organizacja bardzo ruchliwego Komitetu, pozwala przypuszczać iż impreza ta osiągnie zamierzony cel.

Zapewne wszystka inteligencja jako też sympatycy koła akademickiego tłumnie zjawią się na tej wielkiej zabawie, która będzie wielką atrakcją zielonego karnawału.

(s) **Ćwiczenia oficerów rezerwy w r. 1928.** Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym, na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe zostaną powołani oficerowie piechoty (czołgów), kawalerji, art. lotn., saperzy kolejowi, łączności, wojsk samochodowych, służby uzbrojenia i marynarki wojennej:

a) roczniki zasadnicze: 1900, 1899, 1897, 1896, 1894;

b) roczniki 1902 — 1892 włącznie ci wszyscy, którzy w latach ubiegłych z różnych powodów nie odbyli ustawowych ćwiczeń wojskowych;

c) nowomianowani podporucznicy rezerwy roczników: 1901, 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894

Użycie broni przez PP. Rozp. Prez. Rzpltej. z 14. II. ustala warunki użycia broni przez organa służby bezpieczeństwa. W wypadkach konieczności użycie broni może nastąpić tylko po jednorazowem wezwaniu do posłuchu. Jeśli zaś wezwanie jest niemożliwe, broni wolno użyć po ostrzegawczym wystrzale w powietrze.

Uzdrowisko Piwniczna położone u stóp gór i rzeki Popradu. obfite w lasy i cudne okolice, zaopatrzone w większą ilość will, pensjonatów i prywatnych mieszkań jest doskonałem miejscem dla łaknących odpoczynku i odzyskania nadwątlonego zdrowia.

Z zamawianiem mieszkań z powodu wielkiego popytu należy się pospieszyć

Wszelkie iuformacje bliższe udziela na żądanie chętnie Urząd gminny w Piwnicznej.

Połączenie kolejowe znakomite a nadto w tym roku Piwniczna będzie zaopatrzona w światło elektryczne.

Pierwszy wielki film polski. Jednym z najlepszych, nowych filmów polskich jest bezsprzecznie film historyczny z r. 1863 „Huragan". Akcja pełna ciekawych momentów, sprawia, że widz zainteresowuje się filmem od początku do końca. Również rola aktorów postawiona jest na wysokim poziomie, pozbawiona sztuczności, którą niejednokrotnie można było zaobserwować w niektórych polskich filmach. Piękne są obrazy inscenizowane według obrazów Grottgera. Film „Huragan" został zrealizowany podług scenarjusza Jerzego Brauna, znanego krakowskiego poety. Dotychczasowe polskie filmy nagrywane były na tle powieści i wypadały nieszczególnie. Dowód tutaj, że przyszłość polskiego filmu leży w tworzeniu go na podstawie scenarjuszy, a nie, jak to przeważnie miało miejsce, z powieści.

Turniej szachowy. Miejscowi miłośnicy gry szachów mają zamiar w najbliższym czasie urządzić turniej szachowy. W roku 1926 odbył się podobny turniej w Domu Robotniczym, w czasie od 1/X do 4/X. Ustanowione zostały wówczas 4 nagrody, które wzięli kolejno: 1) Aksak, 2) Fąfara, 3) Bayer, 4) Kochanik. W zawodach powyższych brało udział 29 uczestników. Obecnie grono miłośników gry szachowej, chiałoby dać możność wszystkim amatorom szachów, wzięcia udziału w takim turnieju szachowym, urządzając go w jednym z lokali w mieście. Każde kółko będzie miało nagrody w swoim zakresie, równocześnie będzie miało swoich sędziów gry i dyżurnych turnieju. Turniej rozpocznie się prawdopodobnie z dniem 1 czerwca br. Każde kółko będzie się zbierało 2—3 razy na tydzień. Dokładne informacje odnośnie do turnieju zostaną w najbliższym czasie ustalone, jak i przepisy turnieju. W razie chęci ze strony amatorów gry szachowej, zostanie założony w mieście Klub Szachistów. Po ukończeniu turnieju szachowego, odbędzie się wspólna fotografja oraz rozdanie nagród zwycięzcom, jakoteż opublikowanie wyniku turnieju w „Kurjerze Podhalańskim".

Wystawa rzeźbiarska. W najbliższym czasie ma być otwartą w Nowym Sączu wystawa rzeźbiarska Uwzględnione przedewszystkiem będą rzeźby ludowe, jakoteż rzeźby górali zakopiańskich. Wystawa ta da możność szerokim warstwom społeczeństwa poznać piękno i oryginalność rzeźbiarskiej sztuki regjonalnej na Podhalu.

Odczyt o poezji podhalańskiej. W połowie czerwca b. r. wygłosi jeden ze znawców literatury regjonalnej Podhala, odczyt o literaturze podhalańskiej ze szczególnem uwzględnieniem poezji podhalańskiej Na odczyt złożą się utwory Tetmajera, Orkana, Kasprowicza, Jedlicza, Gwiżdża i szeregu innych poetów podhalańskich. Niewątpliwie odczyt ten zainteresuje nietylko miłośników literatury pięknej, ale wszystkich kulturalnych obywateli naszego miasta.

Z targu. Z powodu pory przedświątecznej ruch na targu we wtorek był wielki, tembardziej, że z powodu żydowskich świąt targ w piątek nie zapowiadał się wcale. Notowano ceny: mleko za litr gr. 70 — 35, jajaja po 13 i 14 gr. za sztukę, masło od 3 zł. — 9 zł. za kilogram, ser od 1.50 zł. — 2.30 zł. za kilogram. W sklepach, pełno kupujących.

Nieszczęśliwy wypadek z powodu nieostrożności. W czasie spuszczenia ramp kolejowych obok dworca kolejowego na przejazd pociągu idącego od Limanowej do Nowego Sącza, uderzony został zaporą wieśniak nie stwierdzonego nazwiska pochodzący z Poręby, w chwili, gdy chciał przebiec przez tor kolejowy. Wieśniakowi owemu poraniła zapora czoło i głowę, zdzierając mu skórę i krwawiąc całą twarz. Winę ponosi sam wieśniak, który mimo iż widział zbliżający się pociąg usiłował przejść tor.

Potłukła się upadając. Wchodząc na schody wiodące na strych, potknęła się niejaka Marja Bartosikowa z Gaju i spadła ze schodów tłukąc sobie rękę i głowę.

Torturował służącą dla wymuszenia przyznania się. Przed tut. sądem stanął onegdaj niejaki Franciszek Galica ze Zakopanego pod zarzutem zbr. gwałtu publicznego przez wymuszenie. Mianowicie w listopadzie ub. roku zaginęła żonie Galicy spodnica i buty, przyczem podejrzenie o kradzież padło na służącą Galiców Marję Walkosz. Walkoszówna nie chciała się jednak przyznać do tych kradzieży, a wówczas Galica skrępowawszy służącej ręce z tyłu powrozem, przerzucił powróz przez hak u sufitu, poczem wyciągnął bezbronną dziewczynę w górę tak, że nogami nie dotykała ziemi. Gdy mimo tych bolesnych operacyj nie chciała się przyznać bił ją nieludzki chlebodawca powrozem po rękach i nogach aż wreszcie półprzytomna przyznała się Walkoszówna do kradzieży po godzinnych przeszło torturach i wskazała gdzie znajdują się skradzione przedmioty. Za nieludzki swój czyn skazany został Galica na 4 miesiące więzienia.

Kradzież wędlin. Nieprzyłapany złodziej skradł w czasie targu w piątek z koszyka Anieli Gucwa z Czarnego Potoka, kilka kilogramów wędlin, wartości 12 złotych.

Z wydawnictw dla młodzieży. „Wyszedł z druku Nr. 3 (marzec 1928) ilustrowanego czasopisma „Mój przyjaciel". Cena egzemplarza 60 gr. Jest to jedno z najlepiej redagowanych czasopism dla młodzieży w wieku kiedy ta poluje za literaturą sensacyjną, jednak jest to literatura zdrowa.

„Na tropie". Ukazał się nr. 3 znakomitego miesięcznika wychodzące w Katowicach „Na tropie". Pismo to wychodzące zaledwie od paru miesięcy przoduje bezsprzecznie licznym pismom młodzieży polskiej zarówno poważną wyborową treścią jak i wspaniałą szatą zewnętrzną.

Numer zdobią doskonałe ilustracje. Cena 50 gr

Z magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza.

W Nowym Sączu, dnia 24 marca 1928.

L: 4346/28/I.

OGŁOSZENIE.

Z powodu sprawdzenia wścieklizny u psa należącego do Leona Bielaka, zamieszkałego przy ul. Naściszowskiej, przypominam ludności na Zakamienicy zaostrzoną kontumację, obowiązującą tamże nadal a polegającą na tem, że psy niewiązane mogą być prowadzone na smyczy po poprzedniem zaopatrzeniu tychże w kagańce. Winni przekroczeń będą karani.

Burmistrz:

Mr. STANISŁAW wz. NOWAKOWSKI mp

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański“. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.